Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 3 Lipca 1907 Nr. 177

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Węgierski chaos.

Konflikt węgiersko-chorwacki przybrał rozmiary groźne i dla obecnego rządu węgierskiego bardzo przykre — a w ogóle **sytuacya na Węgrzech** jest wielce zawikłana i coraz trudniejsza.

Klasy pracujące węgierskie, a z niemi oczywiście gnębione przez rząd masy ludności słowackiej, rumuńskiej i niemieckiej, domagają się zaprowadzenia nowego powszechnego prawa wyborczego, któreby złamało obecna wszechwładzę mniejszości węgierskiej. Rząd zaś, opierający się głównie na „stronnictwie niezawisłości", nie wie, jak wybrnąć z tej matni, spełnić programowe zapowiedzi, a nie podkopać sobie samemu gruntu pod nogami — i nie myśli wnieść obiecanego projektu reformy wyborczej.

Konflikt zaś z Chorwatami wynikł z powodu nowej próby madziaryzacyi Kroatów. Węgierski rząd, uprawiający **najbrutalniejszą politykę wynaradawiania** względem niewęgierskich narodowości, zamierzył na kolejach chorwackich zaprowadzić węgierski język urzędowy. To postanowienie przepełniło czarę goryczy pośród Chorwatów, którzy ustawicznie bronić się musieli i muszą przed madziaryzacyą i uciskiem politycznym. Posłowie-delegaci chorwackiego sejmu w sejmie węgierskim rozpoczęli obstrukcyę; ban chorwacki Pejaczewicz, następnie szereg wyższych urzędników podał się do dymisyi.

Jakoż mowa br. Banffyego, wygłoszona onegdaj w Szegedynie brzmi, bardzo pessymistycznie:

„Sytuacya polityczna na Węgrzech jest dzisiaj o wiele trudniejszą, aniżeli w roku 1848. Stoimy w obliczu społecznej, politycznej i ekonomicznej katastrofy. Na czele rządu są ludzie, którzy nie dorośli do swego zadania. Ugoda, reforma wyborcza i ustawa wojskowa, muszą być załatwione najdalej do lat dwóch, jednakże dzisiaj jeszcze nie wiedzieć, w jaki sposób może nastąpić rozwikłanie sytuacyi".

Rząd węgierski postarał się o nominacyę nowego bana, znienawidzonego w Chorwacyi bar. Rakodczay, przeciw któremu Zagrzeb burzliwie demonstruje i przeciw któremu stosuje bojkot towarzyski. Wszystkie stronnictwa, słowem całe społeczeństwo chorwackie zjednoczyło się w walce przeciw „tyranowi". Posłowie chorwaccy i serbscy w liczbie 32 wydali manifest przeciw Rakodczayowi, powołując się na konstytucyę i nie chcą się wdawać w żadne rokowania z nowym banem, którego nie uznają.

Natomiast w Budapeszcie stronnictwo niezawisłości zdecydowane jest popierać akcyę rządu, a rząd węgierski zamierza za każdą cenę **złamać obstrukcyę Chorwatów**. Zanosi się więc znowu na burzliwe czasy na Węgrzech.

Z KRAJU.

Z Wieliczki donoszą nam:

W ubiegłą sobotę mieliśmy mimo święta zjazd do salin urządzony dla wiedeńskich gości, którzy mimo przyrzeczeń zjawili się bez wielickiego posła Eksc. Korytowskiego.

Powitani na dworcu kolejowym przez burmistrza miasta udali się goście powozami do szybu Rudolfa, by tam po chwili w charakterystycznych strojach kopalnianych zjechać na dół windą w krainę podziemnych cudów-przyrody i pracy ludzkiej. Istotnie zarząd salinarny wielicki zadał sobie nie mało pracy, by urządzić ten zjazd jaknajwspanialej.

Tym razem tak zwana „Gastura" szła odmienną, bardziej charakterystyczną drogą oświetloną poprostu nadzwyczajnie. Jednem słowem począwszy od sali balowej, w której przy dźwiękach walca z „Wesołej wdówki" tańczyli rozmaici hofraci i szefowie sekcyi, od wspaniale oświetlonej komory Michałowice, od jazdy podziemną kolejką przez kute w skale solnej korytarze, a skończywszy na doskonałym podwieczorku przygotowanym na podziemnym dworcu Gołuchowskiego i na jeździe promem przez jezioro — wszystko udało się znakomicie i wywołało u gości niekłamany zachwyt, który znalazł wyraz w mowach i toastach wygłoszonych podczas podwieczorku. Pierwszy z mowców hofrat Szlachtowski z Krakowa powitał gości imieniem p. ministra skarbu. Po nim zabrał głos szef sekcyi Hasenörl, który wyraził się o salinach naszych, iż są ósmym cudem świata, godnym, by podziwiać go na kolanach. Mowę swą zakończył p. Hasenörl toastem na cześć Eksc. Korytowskiego, jako inicyatora wycieczki do Wieliczki.

Z następnych mowców zabierali głos pp. szef sekcyi z ministerstwa kolejowego Forster na cześć starosty górniczego z Krakowa p. Friela, radca dworu Friel na cześć naczelnika salin tutejszych p. Müllera, dalej radca Muller i ostatni z mowców dr. Wróbel z Krakowa, jako gorliwy wyznawca i członek tow. turystycznego na temat zbratania się ludów Austryi, przynajmniej in puncto turystyki.

Pomiędzy gośćmi z Krakowa zauważyliśmy pp. prezydenta Lea, radcę Muczkowskiego, red. Starzewskiego, radcę dworu dyr. Horoszkiewicza, dr. Benisa, dr. Judkiewicza, i w. i.

Kolej Wieliczka - Dobczyce - Myślenice - Mszana. W piątek dnia 28-go czerwca przybyli do Wieliczki pp. dr Taszycki z dyrekcyi kolejowej z Krakowa i Chotkiewicz z Wydziału krajowego celem zbadania ewentualnej rentowności zamierzonej linii kolejowej Wieliczka-Dobczyce-Myślenice-Mszana. Panowie ci we wtorek udają się w tym samym celu do Dobczyc, a stamtąd do Myślenic i do Mszany.

Z rozpoczęcia badań widać, że sprawa kolei tej wchodzi w okres realizacyi. — Że linia ta jest potrzebną nie ulega kwestyi, że będzie istotnie rentowną jest również pewnem. Pomijając wzgląd na rozwój Wieliczki, a więcej jeszcze Dobczyc i Myślenic, tak bardzo zależny od wybudowania tej linii komunikacyjnej, mającej przeciąć okolice ludne i bogate, a dotychczas odcięte od świata dziesiątkami kilometrów drogi kołowej, nie można pominąć kwestyj spodziewanej rentowności. Nadzieja ta nie opiera się na przypuszczeniu, że z chwilą, gdy kolej stanie, powstaną fabryki n. p. przetworów drzewnych (już istnieje plan), lecz na czystym rachunku — na obliczeniu materyałów przewożonych obecnie drogą kołową. Sam przewóz szutru zużywanego przez Wydział Rady powiatowej wielickiej (przyjmujemy tu tylko jednę czwartą ogólnej ilości) wymaga rocznie przeszło 1000 wagonów kolejowych.

A gdzież transport bydła, nierogacizny, dachówek (vide nowa ustawa o przymusowem kryciu wszystkich budynków dachówką i fabryki dachówek w Płaszowie i w Pawlikowicach), wikliny, owoców (powiat wielicki jest jednym z najwięcej ekspertujących owoce), drzewa (lasy w Wiśniowej, Szczyrzycu, Lipniku, Drogini, Myślenicach itd.) — gdzież ruch międzymiastowy osobowy z Wieliczki, Dobczyc i Myślenic, przejazd osób z zagranicy via Wieliczka do Zakopanego i do letnisk, tak doskonałe mających warunki klimatyczne, jak Czasław, Myślenice, Dobczyce i t. d., gdzież eksport znakomitego kamienia budowlanego z Czasławia i Dobczyc, gdzież wreszcie import węgla, boć u nas, gdzie za sążeń drzewa miękiego trzeba zapłacić 40 koron, wszyscy palą węglem, gdzież wreszcie tyle, tyle innych rzeczy, których się nie wywozi ze względu na wysokie koszta transportu.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy nie ulega kwestyi najmniejszej, że nowa ta linia kolejowa da dobrą dywidendę. Kwestyę rentowności zwiększa jeszcze gwarancya powiatu wielickiego, uchwalona lat temu kilkaście, gdy planowano kolej wąskotorową z Wieliczki przez Dobczyce, oraz zapewne gwarancya interesowanych trzech miast, dla których rozwoju kolej ta jest conditio sine qua non.

Strona techniczna — kwestya samej budowy tej trasy nie przedstawia, dla znających te okolice, przez które ma iść ta kolej, wielkich trudności — to jedno w każdym razie można twierdzić na pewne, że trasa ta jest w każdym razie łatwiejszą i tańszą od trasy, wytyczonej na Swiątniki i Mogilany.

Na koniec nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż w sprawie budowy tej kolei zabrał już w Radzie państwa głos poseł ziemi wielickiej dr Bujak.

Dr Kazimierz Szczepański.

Biurokracya francuska.

Malucżko, a nie będzie we Francyi człowieka, któryby nie był... urzędnikiem. Faktem jest, że niemal we wszystkich biurach i kancelaryach rządowych znajdują się całe szeregi synekurzystów, pobierających pensye, a nie przychodzących wcale lub co najwięcej raz na tydzień do biura. Cała ta zgraja darmozjadów otrzymała posady dzięki protekcyom posłów, którzy podczas wyborów korzystali z usług różnych próżniaków a następnie wywdzięczali im się w ten sposób, że chodzili od ministra do ministra, żebrząc o jakiś „urzędzik" dla swych protegowanych. Ministrowie zaś z obawy, aby nie narazić się posłom, rozdawali posady bez względu na to, czy były wakanse, czy też ich nie było. A ponieważ gabinety we Francyi zmieniają się często, a każdy nowy minister dla zaskarbienia sobie sympatyi poselskich szafował „urzędzikami" z krezusową hojnością, więc z czasem tak

Nowy Żyd wieczny tułacz

149 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Lecz gdy doktor słodziuchnym głosem i tonem najtkliwszej życzliwości powtórzył:

— A cóż, moja droga... jakże noc przepędziliśmy?...

Adryanna poniosła ręce do rozpalonego czoła, jakgdyby sama siebie zapytać chciała, czy to się dzieje we śnie, czy na jawie. Potem, spoglądając na doktora, otworzyła usta... ale tak drżały, iż niepodobna jej było słowa wymówić...

Oburzenie, wzgarda, a nadewszystko bolesne uczucie, jakie w szlachetnych sercach budzi wspomnienie zdradzonego zaufania, tak zmieszały Adryannę, iż, słowa wyrzec nie mogąc, czuła jakiś ciężar, a milczenia nie zdołała przerwać.

— No! no!... widzę, o co chodzi! — rzekł doktor, smętnie głową kiwając — gniewasz się na mnie... nieprawdaż? Nie dziwi mię to, moja droga; tego się spodziewałem.

Na te słowa Adryanna zerwała się. Blade jej lica zaogniły się, wielkie, czarne oczy zaiskrzyły; podniosła dziwnie piękne czoło; wierzchnia warga lekko się uniosła uśmiechem gorzko pogardliwym; potem, milcząca, zagniewana, przeszła przed doktorem Baleinier, ciągle siedzącym i szybko puściła się ku drzwiom śmiałym krokiem.

Drzwi były z zewnątrz zamknięte.

Adryanna zwróciła się ku doktorowi i wskazała mu drzwi poważnym, rozkazującym giestem i rzekła:

— Otwórz pan!

— Powoli, moja kochana panno Adryanno! — odpowiedział doktor — uspokój się... pomówmy po przyjacielsku... bo, pani wiesz... jestem jej przyjacielem...

I powoli wziął się do zażywania tabaki.

— A więc... — rzekła Adryanna drżącym od gniewu głosem — nie wyjdę stąd i dziś jeszcze?

— Niestety! nie... w takim stanie... Gdybyś pani wiedziała, jak jej twarz jest rozogniona... i puls pani pewno uderza z osiemdziesiąt razy na minutę... Zaklinam cię, moja droga, nie pogarszaj swego stanu tem nieszczęsnem wzburzeniem...

Bystro spojrzawszy na doktora, Adryanna wróciła powolnym krokiem i usiadła na krawędzi łóżka.

— Ot, tak to dobrze! — mówił dalej Baleinier — uspokój się pani i, powtarzam ci, pomówmy z sobą po przyjacielsku.

— Słusznie pan mówisz — odparła Adryanna krótko, powściągliwie i zupełnie spokojnym głosem — pomówmy po przyjacielsku... Chcesz mnie pan uważać za obłąkaną?... nieprawdaż?

— Moje dziecię, chcę, abyś mi kiedyś była tyle wdzięczna, ile dziś jesteś na mnie oburzona... Przewidziałem to oburzenie... lecz, jakkolwiek przykre są niektóre obowiązki, spełniać je trzeba — rzekł Baleinier, westchnąwszy i tonem tak naturalnie przekonanym, iż Adryanna zrazu nie mogła powstrzymać zdziwien[ia].

Potem z boleścią serca uśmiechnęła się i rzekła:

— Tak!... istotnie... wszystko to jest dla mego dobra...

— Niewątpliwie, moja droga, czyż ja miałem kiedy na celu co innego, niż być użytecznym?

— Mój panie! nie wiem czy bezczelność twoja nie jest haniebniejszą jeszcze, niż twa podła zdrada!...

— Zdrada? — odrzekł doktor tonem politowania, wzruszając ramionami — zdrada!... ależ zastanów się, moje dziecię... czy sądzisz, że gdybym nie działał uczciwie, sumiennie, w twym interesie, przyszedłbym dziś zrana, aby narażać się na twój gniew, którego powinienem był się spodziewać? Jestem naczelnym lekarzem tego domu zdrowia, który do mnie należy... lecz... mam tu dwóch pomocników, lekarzy, jak ja, którzy mnie zastępują... mogłem więc powierzyć im starania około pani... lecz tego nie uczyniłem... nie chciałem uczynić... Znam charakter pani, jej naturę, jej przeszłość... a tem samem, pomimo przywiązania, jakie mam dla pani... lepiej i skuteczniej usłużyć ci mogę, aniżeli kto inny.

Adryanna słuchała spokojnie doktora Baleinier, a potem śmiało nań spojrzała i rzekła:

— Mój panie! co panu płacą za to... abyś mnie uważał za obłąkaną?

— Panno Adryanno... — zawołał doktor Baleinier, niby obrażony.

Dalszy ciąg nastąpi.

się ułożyły stosunki, że każda instytucya rządowa ma niemal dwa razy więcej płatnych urzędników, niż potrzebuje.

Oto co w tej sprawie donosi jeden z korespondentów paryskich:

Dziwna rzecz: zdawałoby się, że obywatele wolnej republiki będą przedewszystkiem oddawali się wolnym zawodom, w których trzeba rozwijać energię fizyczną i duchową. Tymczasem tak nie jest. Dzisiejszy Francuz marzy tylko o tem, ażeby otrzymać urząd państwowy lub gminny i żyć spokojnie, pobierając ile możności jak największą płacę, a dając nawzajem ile możności jak najmniejszą pracę. Biurokracya francuska pamięta też o sobie, zwiększając nieustannie liczbę urzędów i posad. I doszło do tego, że dzisiaj na 26-ciu opodatkowanych wypada 1 urzędnik. Przed 60-ciu laty było we Francyi 262.000 urzędników, w dziesięć lat później liczba ta wzrosła do 340.000, a jeżeli po dalszych 15-tu latach powiększyła się tylko o 1.000, to wpłynęły na to stosunki polityczne po wojnie z Prusami, tudzież utrata Alzacyi i Lotaryngii. Ale już w r. 1896 liczono 582.000 urzędników, obecnie zaś jest ich 650.000.

Oddawna już satyrycy i humoryści rozpisują się na ten wdzięczny temat, a Courteline napisał cały szereg humoresek, opisując, w jaki sposób urzędnicy skracają sobie nudy biurowe. Znana jest powszechnie anegdota o urzędniku ministeryalnym, który wbrew swej woli został spensyonowany. Żalił się przed przyjacielem na swoją krzywdę.

— Zadzierałeś pewnie ze swoim szefem — rzekł przyjaciel.

— Jakże? odkąd? kiedy? — woła urzędnik: — Przecież nigdy nie chodziłem do biura!

Niedawno świeżo mianowany minister dla kolonii przybył niepoznany do urzędu kolonialnego i wydając się za kupca, oświadczył portyerowi, że pragnie zasięgnąć informacyi w sprawach zamorskich. Niestety, w biurach nie znalazł ani jednego urzędnika, portyer zaś odprawił go w sposób wielce gburowaty.

Minister udzielił urzędnikom nagany, kiedy jednakże w kilka dni przybył powtórnie do owych biur, znowu nie zastał w nich prawie nikogo. — I słuszność jest ostatecznie po stronie urzędników. Jeżeli mają próżniaczyć, to lepiej, że czynią to w domu lub w kawiarni. Znaczną część winy ponoszą deputowani, którzy za poparcie i agitacyę podczas wyborów obdarzają „swoich ludzi“ urzędami albo awansami, wymuszając wprost na ministrach posady dla swoich protegowanych. A potem każdy prawie minister mianuje nowych urzędników, przyczem dawni po największej części pozostają, niepodobna bowiem pensyonować ludzi w sile wieku. Suma płac urzędniczych wynosi okrągły miliard, emerytury zaś 282 miliony franków.

Poseł „bon-vivant“.

Obrazek z życia węgierskiego.

Poseł sejmowy, Andrzej Gaal, członek partyi niezawisłości, został pozwany przed sąd przez płatniczego nocnego etablissement „Casino de Paris“, Ludwika Kohna, ponieważ nie chciał wyrównać zaległych rachunków. A że podjęte przez Kohna kroki nie odniosły skutku, poczynił tenże starania o zawieszenie konkursu nad dłużnikiem.

Rzecz dzieje się w Budapeszcie, w narodowem „Casino de Paris“; osoby: Gaal Andor, deputowany, Kohn Lajos, płatniczy; pora — znacznie po północy.

Gaal: Kohn-bacsi! Proszę dać flaszkę szampana ale natychmiast.

Kohn: Raczy wasza dostojność wybaczyć, że ośmielę się przypomnieć, iż pozostaje jeszcze mała reszta...

— Nie wypijam resztek.. Sekt musi być świeży i ognisty...

— ...Ja właściwie miałem na myśli — że pozostaje jeszcze jaśnie panu do zapłacenia 844 koron i 70 halerzy, jako zaległość z zeszłego tygodnia...

— Nie przypominaj mi tylko owych nocy szalonych!

— Skoro wasza dostojność raczy łaskawie wyrównać..

Gaal (zniecierpliwiony): Ha, zdrajco! Zaczynasz mi mówić o wyrównaniu... rachunków, a więc o ugodzie. Wiesz przecież, że jestem „niezawisły“ z duszą i ciałem.

Kohn: Ale mnie gwałtownie potrzeba pieniędzy...

— A ty dopuszczasz się gwałtu na tradycyjnej gościnności madziarskiej. Jak się Lajos właściwie nazywa?

— Kohn Ludwik, jaśnie panie.

— Kohn? Kohn! To nazwisko brzmi jakoś nie po naszemu. Czy twoi przodkowie przybyli wraz z Arpadem do tego kraju, czy też płynie w tobie obca krew?

— Nazwisko moje jest bardzo wymowne.

— Dla mnie bynajmniej.. Kohn? Kohn! To nazwisko brzmi z niemiecka, lecz twój nos nie jest typowo niemieckim. Może twój ojciec nazywał się: Kovacs (po chorwacku kowal; przyp. tłum.), a ty w czczej zarozumiałości wyparłeś się pochodzenia węgierskiego?

— Nie, dostojny panie, ja jestem „a echter Kohn“, a nie wdając się w dalsze wywody proszę najuniżeniej o wypłacenie mi dłużnych 844 koron i 74 hal.

— Masz tu, — mój Kohnie 70 halerzy, a co do owej małej reszty, to chętnie przystanę w tym wypadku na ugodę spłacę ci tę resztę w roku 1937...

— Wasza dostojności... wszak ja jestem człowiekiem już starym...

— Lecz ja jestem młodym i przedsiębiorczym; biegnij po 2 flaszki szampana!

Kohn (wzdychając): A rachunek?

Gaal (poufale): Lajbeniu, na drugi tydzień. Ja i Papp Zoltan otrzymaliśmy świetną synekurę i będzie z czego spłacić długi.

Kohn (odchodzi i przynosi butelkę szampana): Proszę jednak zapłacić za wino natychmiast sześć koron i 50 hal.

Gaal (ogląda etykietę): Cóż mi tu podałeś? Mnie, wybrańcowi narodu, patryocie — podajesz szampana węgierskiego?! To trąci zdradą stanu; ty mnie pobudzasz do nienawiści i wzgardy instytuacyami patryotycznemi! Marsz natychmiast po prawdziwego szampana francuskiego!

Kohn (z miną kwaśną przynosi, co zamówiono i szepcze do ucha Gaala): Zapłaci pan dwadzieścia koron...

Gaal. — Tylko żadnych poufałości. Przecież nie wypada w połowie biesiady mówić o... rachunkach! (Kosztuje sekt i mówi): Szampan nie zbyt *sec*.

Kohn: Natomiast pan byłeś na tyle *sec*, że mnie podciąłeś w mojej egzystencyi! Zabrakło mi już cierpliwości!...

— Kohn Lajos się zapomina. Pan nie wiesz, coś winien posłowi, wybrańcowi narodu, członkowi partyi Kossutha!

Kohn (energicznie): Ale to wiem dobrze, żeś pan przejadł i przepił u mnie tyle a tyle i jeśli pan mnie, ubogiemu płatniczemu, nie zwróci do jutra rana należytości, wówczas udam się do adwokata.

Deputowany Gaal odwraca się pogardliwie od Kohna i każe prymasowi cyganów grać marsza Rakocsego (do skrzypiec wrzuca mu.. akcept na 20 koron), potem wypija ostatnią czarkę szampana i wychodzi pospiesznie. W garderobie nic nie płaci garsonowi za podanie palta i wsiadając do fiakra mówi do siebie: „To kasyno stanowczo nie dla mnie!“

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 3 lipca 1907.

Upały. Od kilku dni mamy w Krakowie upały takie, że czasami może nam się snadnie wydawać, iż jesteśmy nie w Galicyi, ale gdzieś co najmniej na południu. Wczoraj w południe termometr wskazywał 34 stopnie Celsiusza w cieniu, a więc mieliśmy temperaturę, która w języku popularnym nazywa się „parówką“, aczkolwiek wczoraj upały chłodził lekki wiaterek. Na otwartych placach jednakże, gdzie słońce operowało całą potęgą swych blasków, gorąco dawało się we znaki tak, jak może nigdy przedtem.

I w tej parówce zmieniła się zupełnie fizyognomia miasta. Nigdy jeszcze nie słyszało się na ulicy tyle westchnień, nigdy nie widziało się tylu rumianych lic, jak wczoraj. Zdawałoby się patrzącemu na twarze przechodniów, że w Krakowie żyją najzdrowsi ludzie, którym faktycznie krew tryska z lic. Zapomniało się nawet o tych tumanach kurzu, które za każdym powiewem wiatru unosiły się nad ulicami, niekropionemi od czasu ostatniego deszczu, ludzie snuli się po ulicy jakby w rzeczywistej parni. Twarze zlane potem, rozpięte kamizelki, odkryte głowy, świadczyły, że krakowianie, aczkolwiek do ciepła wzdychają, jednak zbytniego ciepła nie lubią. Sodowa woda odchodziła wczoraj, jak za najlepszych czasów. Na plantach widziało się na każdej ławce otyłe mamusie i chude córki, grubych tatusiów i młodych dyrektorów świeżego powietrza, jak wyciągali się na ławkach, szukając jedynie tego, aby ławka była w cieniu. Narzekano też na ciepło, a byli i tacy, zwłaszcza ci, których natura zbytnią obdarzyła tuszą, co klęli na gorąco. Ale dalibóg nic dziwnego. Wczoraj już słoneczko grzało tak, że się każdemu dało we znaki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4 bm. o godz. 5 po południu.

Jubileusz prof. Jakubowskiego. Studenci medycyny uchwalili uroczystym obchodem uczcić jubileusz profesora pedyatryi dra Macieja Jakubowskiego, który w tych dniach przeszedł na emeryturę i otrzymał przy tej sposobności tytuł „hofrata“.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Walne zgromadzenie członków Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie odbyło się w sobotę w południe. Obrady zagaił prof. dr K. M. Górski. Sprawozdanie dyrekcyi za r. 1906 przedstawił sekretarz p. Böhm. Podniesiono, że stosunki w Królestwie Polskiem spowodowały zmniejszenie się liczby tamtejszych członków. Liczba członków, wynosząca 2510 zmniejszyła się o 475. Na premię na rok 1907 otrzymają członkowie fotograwurę podług obrazu Jana Matejki „Stefan Batory“.

Sprawozdanie komisyi kontrol. przedstawił p. W. Cholewicz. Bilans wykazuje, że stan czynny majątku wynosi 188.000 kor. 38 hal., wobec więc reszty pożyczki hipotecznej, zostającej do spłacenia w sumie 99.381 kor. 98 hal., majątek przedstawia się w sumie 88.618 kor. 40 hal.

W miejsce ustępujących 6 członków dyrekcyi wybrano pp.: S. Bohma, F. Koperę, W. Noskowskiego, W. Prokescha, J. Warchałowskiego oraz p. L. Lepszego.

Następnie zajmowano się wnioskami przekazanymi dyrekcyi do rozpatrzenia przez ostatnie walne zgromadzenie. Między innemi dyrekcya oświadczyła się przeciw zastąpieniu dotychczasowych premij, reprodukowanych mechanicznie, oryginalnemi dziełami graficznemi, ponieważ jest to na razie niewykonalne i ze względu na niezbyt wielki jeszcze u nas rozwój sztuki graficznej i ze względu na to, że nie można przewidzieć, czy premie tego rodzaju byłyby chętnie przyjęte przez członków.

Prof. Robert Poselt wyjechał na letni pobyt za granicę — po powrocie otwiera szkołę, jak zwykle we wrześniu.

Sprawy górnicze. Stała delegacya Zjazdu polskich górników odbyła w sobotę i w niedzielę posiedzenia. Przedmiotem obrad była sprawa szkoły górniczej na Śląsku, mianowicie szkoły z polskim językiem wykładowym dla potrzeb Śląska i Galicyi. Stała delegacya oświadczyła się za tem, że należy akcyę szkolną na Śląsku prowadzić energicznie w myśl poprzednio powziętych uchwał i obmyśleć sposoby dalszego prowadzenia tej akcyi. Omawiano sprawę zorganizowania Związku górników i hutników polskich w Austryi. Uchwalono założyć koła Związku we Lwowie, Krakowie, Borysławiu, Jaśle, Stanisławowie i na Śląsku.

Nowość na Plantacyach. Publiczność nasza nie umie jeszcze przestrzegać na publicznych miejscach czystości tak, jak za granicą. Widać to zwłaszcza na głównych alejach na Plantach. Rano czyste, bo pozamiatane, po południu już pełne są porzuconych zapałek, odpadków cygar i papierosów, papierów i t. d. Psuje to w zupełności charakter plantacyi. W ostatnich dniach ustawiono więc na Plantach wzdłuż głównej alei szereg zielonych skrzynek, przeznaczonych właśnie na rzucanie tam przedmiotów, jakie się u nas dotychczas zwykło rzucać na ziemię. Skrzynki te pomalowane na czerwono, mają napis: „Tu się wrzuca od-

Katarakta.

(Dokończenie).

— Zaraz panom pokażę... Oto jest... — mówił, rozwijając z papieru jakiś mały przedmiot, rodzaj świeczki z czystego zupełnie łoju — świeczkę taką babka moja wkłada do nosa i po chwileczce wyjmuje... o ile dany osobnik zagrożony jest kataraktą, na świeczce u samego wierzchu widoczne będzie wgłębienie wielkości soczewicy...

Pewność dowodzenia zdetonowała nawet i lekarza... dyrektor zaś, nie namyślając się wcale, zawołał w sposób decydujący...

— Panie doktorze... ta domowa medycyna to czasem mądrzejsza od waszej...

— Ale ja zapewniam pana, że to absurdy...

— Czy pan bierze na swoją odpowiedzialność wzrok pana dyrektora? — rzucił impetycznie Pełka.

— Biorę panie!.. — z pewnością siebie, opryskliwie odburknął mu lekarz.

— Et! Odpowiedzialność!.. odpowiedzialność!.. to tak łatwo się mówi!.. — jęczał już zrozpaczony pan Ignacy.

Lekarz czuł się dotkniętym.

— Zdaje mi się, że wobec znajomości rzeczy i obecności tu pana Pełki, ja jestem zbyteczny...

— Zaraz obraza! O co? — mitygował dyrektor — wiele razy wy się mylicie... fachowcy... Przecież pan Pełka nic nie radzi, tylko komunikuje swoje spostrzeżenie... brać mu za złe tego nie można...

— Ja też nie biorę... ale... cóż mam robić wreszcie?..

— Niech on przy panu konsyljarzu zobaczy te kanały... co to panu szkodzi...

— Ależ owszem... owszem... Proszę niech pan to zrobi... zobaczymy... Ale co będzie, mój przygodny kolego, jeżeli okaże się, że oczy dyrektora są jak najzdrowsze...

— Będziemy bardzo tem uradowani... dostaniemy od dyrektora po kieliszku wina, by nim spełnić toast za zdrowie naszego pacyenta... a ja za karę, że narobiłem niepotrzebnie tyle strachu i ambarasu gotów jestem założyć się... to jest... chciałem powiedzieć... złożyć sto koron na cel podług uznania panów...

— Dobrze!.. trzymam za słowo — zawołał lekarz skwapliwie jeszcze trochę podrażniony...

Po chwili w jedną z dwóch dziurek pulchnego nosa dyrektorskiego Pełka wsunął trzymaną w ręku świeczkę, a po upływie ćwierć minuty wyjąwszy, popatrzył na nią uważnie i radośnie zawołał...

— Doskonale... Omyliłem się panie dyrektorze... proszę serdecznie o przebaczenie... a tu oto moja własnowolna lecz zasłużona kara... stokoronówka.

— Naprawdę omyliłeś się pan?... gorączkowo dopytywał pan Ignacy...

— Najabsolutniej... i raz jeszcze szczerze przepraszam.

— No dobrze... dobrze... nie gniewam się!... Aj! chłopaku, chłopaku!... coś ty mi strachu napędził...

— Panie dyrektorze! Mea culpa!... Skazuje się za to na karę...

— Et!... Schowaj-że te swoje sto koron...

— A nie!... pod słowem nie wezmę ich...

Doktor śmiał się serdecznie...

— Teraz, moi kochani, pozwólcie na małe śniadanko... na ów kieliszek za moje zdrowie i zdrowie moich lekarzy... Tylko proszę o jedno...

— Słuchamy!

— Pod słowem honoru nikomu ani mru... mru... bo widzicie miasto plotkarskie... zaraz gadaniny... tego.. owego... po co?... Sza i już... ręka!...

Pan Tadeusz i lekarz solennie przyrzekli dotrzymać tajemnicy i udali się na owo śniadanie, które przeszło niezwykle wesoło i przyjemnie tak dla „lekarzy“ jak dla dwóch dorosłych i dorodnych córek pana dyrektora... Pani domu również bardzo zadowolona była z obecności młodych gości, a szczególniej Pełki jako powinowatego, nareszcie zadowolona była i z otrzymanej od męża stokoronówki, jako ofiarę „Incognitusa“ na ochronkę zostającą pod jej opieką.

Tego samego dnia, pan Ignacy kreślił do Krakowa list treści następującej:

— Kochany kolego! Protegowany Twój bardzo mi się podobał... miły bardzo chłopiec... Z namiętności do zakładów, mam nadzieję, wyleczymy go łatwo... Urzędników moich słowem, contra jego zakusom zobowiązałem — a jak pisałeś z obcymi sportu swojego nie uprawia... Wobraź sobie jak wpadł biedaczysko na samym wstępie — kosztowało go to okrągłe sto koron gotóweczką... Otóż.. i tu następował najdokładniejszy opis całej przygody z kataraktą, z świeczką i kanałami nosowemi...

Bardzo niedługo przyszła z Krakowa odpowiedź w tym sensie:

— „Mój poczciwy Ignasiu! Z góry proszę — wybacz temu łobuzowi... Postępowaniem swojem jako człowiek i urzędnik potrafi on okupić żart, jakiego padłeś ofiarą... Ta katarakta... ta świeczka i te kanały nosowe... to tylko nowy sposób wynaleziony z powodu jego namiętności do zakładów... Wyobraź sobie na pożegnalnym obiedzie, jaki mu wyprawiliśmy... założył się z wszystkimi kolegami o 100 koron, że na drugi dzień, a najdalej trzeci dzień po przyjeździe na nowe locum... wsadzi łojową świeczkę w nos swojemu zwierzchnikowi... Sądzę, że najlepiej będzie dla ciebie, jak udasz, że nie wiesz o niczem. Moi panowie tu co prawda już wiedzą o tem.. ale to ludzie dyskretni... zresztą sam Pełka wymógł na nich dyskrecyę... a ja to poparłem... Bądź spokojny... przebacz mu itd...“

Długi czas pan dyrektor z ukosa patrzył na Tadeusza... chociaż ten zupełnie zapomniał o swojej namiętności, był ulubieńcem kolegów, pani dyrektorowej... a co więcej i córeczek dyrektorstwa.

Pewnej niedzieli około południa najniespodziewaniej do gabinetu p. Ignacego weszli razem p. Tadeusz i znany nam lekarz... okulista.

Gospodarz, przywitawszy się z nimi uprzejmie, zapytał w tonie żartobliwym:

— Czy panowie znowu do mnie jako lekarze?

— Gorzej panie, jako pacyenci.

— Cóż tam?

— Choroba nieuleczalna, obydwa przychodzimy prosić o rączki córek pana dyrektora.

— No, a one... matka?

— Już załatwione.

— Dobrze! dobrze moje chłopaki. Daję wam te kozy z wiarą i ufnością, że im dobrze przy was będzie, tylko warunek, kochany panie Tadeuszu... jak ci Pan Bóg da córkę... musi nosić imię „Katarakta“.

padki", a są tak duże, że nawet przy największym ruchu mogą wystarczyć. Mamy nadzieję, że publiczność będzie teraz więcej przestrzegała czystości na Plantach i że aleje będą przedstawiały rzeczywiście obraz alei plantacyjnych, a nie zbiorowego śmietnika, jak to nieraz było dotychczas. Jedno tylko trzeba wyrazić życzenie, aby magistrat postarał się o znacznie większą ilość takich skrzynek i poustawiał je nie tylko na głównej, ale i w bocznych alejach.

Strejk malarzy i lakierników zdaje się dobiega końca. Wczoraj przyszło już do ugody między majstrami a czeladzią malarską. Obie strony zgodziły się na 9 i pół godziny dziennej pracy, płatnej według trzech klas: I klasa 40 halerzy, II klasa 46 halerzy, trzecia 50 halerzy za godzinę. W ten sposób malarze już się załatwili. Wczoraj podpisano obopólną ugodę.

Pokostnicy i lakiernicy nie zdołali jeszcze doprowadzić do skutku rokowań. Ma się dopiero odbyć zgromadzenie majstrów i czeladzi i na tem zgromadzeniu dopiero zapadną uchwały. Zdaje się jednak, że i ci strejkujący pogodzą się z majstrami i że wkrótce podejmą pracę na nowo.

Strejk kominiarzy trwa dalej. Wczoraj odbyło się zgromadzenie Związku czeladzi kominiarskiej, na którem był obecny komisarz Sawiński i delegaci majstrów pp. Niedzielski i Bem. Rokowania nie doprowadziły jednak do skutku.

Główną rzeczą, o którą się zarówno czeladzi, jak i majstrom rozchodzi, jest sprawa podziału Krakowa na odpowiednie rewiry. Sprawa ta, załatwiona już dawno w ministerym, spoczywa obecnie w magistracie, dopóki na nią kolej nie przyjdzie. Należałoby ją jednak załatwić jak najprędzej.

Kąpiele w Wiśle. Dzień w dzień widzi się teraz nad brzegiem Wisły gromady ludzi, którzy w zimnych nurtach szukają ochłody. Kąpiel w Wiśle nie jest jednak dzisiaj przyjemną, bo woda jest brudna, prawie żółta, a to z powodu deszczów, jakie w niektórych okolicach padały. Łazienki, jakie się znajdują na Wiśle, roją się już od amatorów kąpieli, większość jednak kąpiących się stanowią ci, co do łazienek nie idą, a kąpią się ot, gdzie im się podoba. Czy kąpiele te odnoszą pożądany skutek, mocno wątpić należy. Zanim człowiek bowiem dojdzie od Wisły do miasta, to spoci się tak, że znowu by się właściwie kąpać powinien.

Plaga Pogotowia ratunkowego. Jest w Krakowie dziewczyna, zwyczajna ulicznica, która jakby się uwzięła na Pogotowie ratunkowe. Co dzień, co dwa przychodzi ona późną nocą na stacyę ratunkową, krzyczy, wije się niby to z bólu, a kiedy medycy zaczynają ją badać, wybucha śmiechem i zaczyna dowcipkować. Stała się ona już istną plagą dyżurnych medyków Pogotowia. Powinna się nią nareszcie zająć policya i oduczyć ją od nachodzenia stacyi ratunkowej.

Ofiary Wisły. W poniedziałek wybrało się do kąpieli dwóch małych chłopców z Podgórza, 8-letni Stanisław Eichner i 12-letni Andrzej Dobosz. Malcy poszli na Zabłocie, rozebrali się i zaczęli się kąpać. Ponieważ Wisła jest tam wcale głęboka, młodszy Eichner, porwany prądem, zaczął tonąć. Rzucił mu się na pomoc Dobosz, ale i on osłabł i obaj wkrótce utonęli. Na brzegu znaleziono ich ubrania. Zwłoki nieszczęśliwych dzieci Wisła uniosła, tak, że ich dotychczas nie znaleziono.

Zaginiony chłopiec. Przed kilku dniami wyszedł z domu z Podgórza, 12-letni Kazimierz Chajdus i do dziś dnia nie wrócił. Chłopczyna cierpi na epilepsyę. Ktoby o nim miał jakie wiadomości, zechce o tem donieść do podgórskiej ekspozytury policyi.

Goście wiedeńscy w Galicyi. Wycieczka urzędników ministeryalnych łódkami po Dunajcu przez Pieniny wprawiła gości w zachwyt. Przy schronisku na Polanie im. Sienkiewicza wiceprezes oddziału sędzia Tałasiewicz pełnił obowiązki gospodarza. Deputacye z Krościenka i okolicznego ludu wiejskiego przedłożyły szefowi sekcyi ministerstwa kolejowego Forsterowi prośbę o budowę kolei do Szczawnicy. Forster odpowiedział, że reprezentanci ministerstwa kolei przybyli, aby poznać potrzeby kraju w tej mierze i następnie uczynić im zadość. Następnie odjechali goście do Szczawnicy, gdzie zwiedzili zakład.

Następnie w dalszej drodze wstąpiono do Jazowska, gdzie właściciele Aderowie podjęli gości. Odjazd powrotny ze Starego Sącza nastąpił o godzinie 8 wieczorem.

Jubileusz Sokoła-Macierzy we Lwowie. (*Tel.*) Uroczystości sokole zakończyły się wczoraj wieczorem wieczornicą w Sokole Macierzy, w której wzięło udział około 400 osób. Wygłoszono liczne przemówienia. Z nadeszłych na jubileusz przeszło stu telegramów, odczytano ważniejsze: n. p. od Maryi Konopnickiej, dra Buczara z Zagrzebia, od bawiących w Pradze członków związku „Sokoła" chorwackiego, od „Sokoła" polskiego w Petersburgu, od „Sokoła" polskiego w Berlinie, od serbskich „Sokołów" w Belgradzie, od polskiej grupy gimnastycznej w Tyflisie, od redakcyi „Ruchu" w Warszawie. — Wieczornica zakończyła się tańcami.

Kratt. „Diło" zaprzecza stanowczo doniesieniu, że p. Paweł Kratt, główny oskarżony o napad na uniwersytet, uciekł do Szwajcaryi. Donosi ono, że p. Kratt mieszka w Wiedniu.

Katastrofa budowlana. Wczoraj, o godzinie 4 po południu, na budowie przy ulicy Berka Joselewicza, własności p. Cukra, rusztowanie pierwszego piętra załamało się podczas pracy pod ciężarem pracujących na niem ludzi i runęło w dół aż do piwnic, pociągając za sobą dwóch murarzy. Są to: Józef Makary, lat 68, zamieszkały w Podgórzu i Franciszek Dybka, lat 38, zamieszkały w Grzegórzkach, obaj ciężko ranni.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Środa: „Cyganerya".

Z Rady państwa.

Wiedeń. (Izba posłów). Początek posiedzenia o godz. 11 min. 10. Prezydent podaje do wiadomości, że prezydyum Izby zgodnie z powziętą uchwałą zjawiło się w sobotę na posłuchaniu u cesarza, celem złożenia hołdu lojalności i że otrzymało polecenie wyrażenia Izbie cesarskiego za to podziękowania.

Prezydent gabinetu przedkłada sprawozdanie z deputacyi kwotowej.

Zgłoszono szereg wniosków zapomogowych.

Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad wnioskami nagłemi w sprawie **przeniesień urzędników.**

Min. skarbu Korytowski zaznacza, że wnioskodawcy przy uzasadnieniu nagłości wniosków, poruszyli także meritum rzeczy, rząd uważa więc za wskazane, aby już teraz zająć stanowisko i udzielić wyjaśnień. Minister pragnie skonstatować trzy momenty, które wpłynąć mogą na dyskusyę i usunąć dalsze nieporozumienia. Mowca uważa za swój obowiązek stanowczo oświadczyć, że wydane przez niego zarządzenia **nie stoją w żadnym związku z wyborami**. (Protesty i wołania: Tego panu nikt nie wierzy!) Oświadczam jasno i bez ogródek, że daleką mi była myśl naruszenia obowiązku i nikt nie dożyje tego, abym obowiązek mój naruszył. Tego bądźcie panowie pewni. (Oklaski.).

Głosy: A więc była to tylko niezręczność!

Minister: Czy to było niezręcznością, o tem różne mogą być zdania. Ja jestem tego zdania, że był to właśnie odpowiedni czas, a to z tego powodu, ponieważ czekano, czy ci 3, którzy kandydowali do Rady państwa, będą wybrani, czy też nie. Powtarzam, że to zarządzenie nie stoi w żadnym związku z wyborami do Rady państwa, chyba o tyle, że uchwalone już dawno, względnie dyscyplinarnie zadekretowane przeniesienie tych trzech urzędników, nastąpiło dopiero wtedy, gdy wybory już się skończyły. Przy tej sposobności pragnę stwierdzić, że komisarz skarbowy dr Waber rozpoczął był dn. 3 kwietnia sześciotygodniowy urlop, co prawda, ze względu na stan zdrowia i że urlop ten umożliwił mu popieranie swej kandydatury. Dalej muszę stwierdzić, że senat dyscyplinarny zajmował się także mowami kandydackiemi dra Wabera i orzekł, że żaden zwrot z tych mów nie może być przedmiotem dochodzeń dyscyplinarnych.

W końcu pragnę stwierdzić, że dr. Waber, po otrzymaniu wyroku dyscyplinarnego, wyraźnie wobec swego przełożonego oświadczył, że wyrok nie stoi w żadnym związku z kandydaturą. Przeciwne twierdzenia nie odpowiadają więc faktom. Muszę na to główny nacisk położyć, gdyż mimo kilkakrotnych oświadczeń rządu, pojawiają się ciągle twierdzenia o związku przeniesienia z wyborami. Oświadczam otwarcie, że daleki jestem od myśli wprowadzenia polityki do urzędowania. Nigdy tego nie zrobiłem i nie zrobię. Urzędnicy moi mogą być przekonani, że tylko za to będą pociągani do odpowiedzialności, co sprzeciwia się dyscyplinie i ich obowiązkom służbowym. Jako drugi moment muszę podnieść, że rząd **dalekim jest od zwalczania organizacyi urzędniczych**, które obracają się w ramach obowiązków służbowych. Wychodzimy ze stanowiska, że zawodowe cele i zawodowe cierpienia z pewnością zmuszają także stan urzędniczy do organizowania się zawodowego. Wobec takich organizacyi zachowujemy sympatyczne stanowisko, jednakże tylko o tyle, ile one obracają się w ramach ustawy i o ile członkowie ich świadomi są obowiązków, jakie na na nich zawód nakłada.

Wiedeń. Minister Korytowski następnie na podstawie aktów charakteryzuje czynność agitacyjną wspomnianych trzech urzędników. Komisarz skarbowy dr Waber trzykrotnie za swą czynność agitacyjną otrzymał naganę. Minister cytuje poszczególne ustępy z mów i artykułów, ogłoszonych przez Wabera i dwóch innych urzędników. Waber powiedział między innemi: „Jedynym błędem urzędników państwowych jest ich ufność w sprawiedliwość rządu, który popełnia jedną krzywdę po drugiej". (Głosy: Słuchajcie!) „Co pochodzi od rządu austryackiego, nie może być dobrem". (Głosy: Słuchajcie!) „Rząd zrobił z urzędników naród żebraków". Drugi urzędnik, o którego tu chodzi, Pollauf, w r. 1906 za ekscesy urzędowe po jakiejś uroczystości akademickiej, wśród bardzo przykrych okoliczności, został aresztowany i ukarany grzywną. Z litości dla jego rodziny, odstąpiono wtedy od ostrzejszej kary i Pollauf otrzymał tylko naganę.

Kończąc, przytacza minister następujące zdanie, wygłoszone w parlamencie francuskim przez francuskiego prezydenta gabinetu Clemenceau podczas niedawnej dyskusyi w sprawie syndykatów urzędniczych: „Cośmy właściwie uczynili i dlaczego to rozbudzenie namiętności? Myśmy ukarali funkcyonaryuszów, którzy przekroczyli ustawy i przepisy, mimo kilkakrotnych napomnień". To samo także u nas się stało. Ja uczyniłem swój obowiązek. Proszę panów, spełnijcie i wy także swój obowiązek. Z całym spokojem oczekuję decyzyi Wys. Izby. (Żywe oklaski i brawa. Minister odbiera liczne gratulacye).

Wiedeń. W Izbie posłów przemawiali po Korytowskim hr. Sternbeg, Budzynowski i Schlegl. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Nowin".

O ruski uniwersytet we Lwowie.

Wiedeń. Do Rady państwa wpłynęły telegraficznie 132 petycye o kreowanie we Lwowie uniwersytetu ruskiego.

Rajzuli.

Tanger. Z opowiadań tubylców wynika, że sułtan przesłał Rajzulemu 10 namiotów i 4 konie, z czego wnoszą, że mimo ścigania Rajzulego sułgotów jest Rajzulemu znowu przebaczyć, co wywołuje ogólne zdziwienie.

Rozmaitości.

Defraudanci niemieccy. Dzienniki przynoszą obszerne doniesienia o dwu wielkich kradzieżach w niemieckim świecie finansowym. Dyrektor firmy Tilz, znanej ze stosunków z Watykanem, a która miała złożone u siebie znaczne fundusze kościelne, popełnił kradzież tych funduszów. Aktywa są tak nieznaczne, iż nie pokryją nawet kosztów wytoczenia konkursu.

Drugiej defraudacyi dopuścił się dyrektor prywatnego banku w Malborgu, Welke. Welke uwięziony zeznał, że **zdefraudował cztery miliony marek**.

Rumuńska fabryka świadectw. Dzięki przypadkowi wykryto, że dwóch studentów uniwersytetu bukaresztańskiego wstąpiło do niego na podstawie fałszywych świadectw, wydanych im rzekomo w gimnazyum w Jassach. Zaczęto robić dochodzenia i okazało się, że nie tylko ci dwaj, ale prócz nich jeszcze ze 400 studentów posiada fałszywe świadectwa dojrzałości. Z tych 300 chodzi na wydział prawny. Idąc dalej po nitce do kłębka, wykryto, że istniała w Jassach fabryka fałszywych świadectw dojrzałości i że fabrykantami byli nauczyciele gimnazyalni.

Krwawe kolonie. Z Monachium telegrafują: Po dwu dniowej przerwie podjęto wczoraj znowu rozprawę przeciw drowi Petersowi. Gdy Peters udawał się do sądu, publiczność przez całą drogę lżyła go, a wreszcie nawet czynnie go znieważono.

Duchy chciały tego! Amerykanka, p. Marya Pepper, idąc za radą „niebieskich doradców", stworzyła nową „wiarę". Każdy wie, że w Stanach Zjednoczonych powstają nowe religie z taką samą łatwością, z jaką my otwieramy sklep z pocztówkami. Stworzywszy religię, mianowała siebie „biskupem". Wkrótce zaczęli napływać wierni do pasterki, której stosunki ze światem pozagrobowym umożliwiały udzielanie cennych rad.

Pomiędzy najwierniejszymi z wiernych, znalazł się p. Vanderbildt, niepocieszony wdowiec, szukający w religii ukojenia.

Przejęta litością dla jego boleści, p. Pepper, postanowiła, o ile możności, ulżyć jej; w tym celu wywołała z przestworza ducha nieboszczki Vanderbildtowej, która przy pomocy litościwego medyum rozmówiła się z mężem, wychwalając mu rozkosze życia „niebieskiego".

— A ty, mój przyjacielu, czy choć w części jesteś tak szczęśliwym, jak na to przez cnoty twoje zasługujesz?

Niestety! — odpowiedział p. Vanderbildt — od chwili, kiedy ty opuściłaś tę ziemię, szczęście stało się dla mnie tylko pustym dźwiękiem.

— Bardzo mnie to smuci — odrzekł duch — i pragnę to odmienić. Przywołaj mnie jutro, a powiem ci, co masz uczynić.

Przywołana nazajutrz nieboszczka Vanderbildtowa oświadczyła dawnemu swemu mężowi, że przez pamięć na nią, powinien ożenić się z p. Pepper i przed ślubem mianować ją swoją jedyną spadkobierczynią.

Ocknąwszy się p. Pepper mocno się zdziwiła, bo wszak każdemu wiadomo, że po przebudzeniu medyum wcale nie pamięta tego, co widziało, słyszało lub mówiło, będąc w hypnozie.

— Wszelako, kiedy duchy tak kazały! trzeba się poświęcić!

Wszystko byłoby się jak najlepiej skończyło, gdyby p. Vanderbildt nie miał córki, która wniosła do sądu prośbę o unieważnienie, jeżeli nie małżeństwa, to przynajmniej testamentu ojca.

Proces rozwodowy Leopolda Wölflinga. Dnia 24 b. m. odbyła się przed sądem w Genewie rozprawa w procesie rozwodowym byłego arcyksięcia Leopolda, obecnie pana Wölflinga i jego żony Wilhelminy z domu Adamowicz. Adwokat Lachenal, jako zastępca Wölflinga, odmalował najpierw życie, jakie pani Wölflingowa swemu mężowi zgotowała, a następnie zapewnił, że p. Wölfling wcale nie myśli przez rozwód starać się o przebaczenie cesarza i o powrót do dawnych godności, lecz pragnie jedynie cichego, spokojnego życia. Lachenal opowiadał następnie, jak zachowywała się pani Wölflingowa. Przejęła się ona jakiemiś dziwacznemi teoryami wegetaryanizmu tak dalece, że zupełnie zaniedbała się w ubiorze i w czystości. Była przytem kłótliwa i zazdrosna.

Niemożliwe zaś stosunki nastały w domu, gdy p. Wölflingowa sprowadziła sobie obie swoje siostry i odtąd wszystkie trzy kobiety prowadziły ciągłą kampanię przeciw panu Wölflingowi. I jego żona zmuszała do praktykowania wyznawanego przez nią „systemu natury" tak, że wreszcie wyglądał jak dziki. Gdy ostatecznie poszedł do fryzyera, ogolił się i ostrzygł, żona zrobiła mu taką awanturę, że rzucił dom i postanowił się rozwieść. Ponieważ p. Wölflingowa sprzeciwia się rozwodowi, Lachenal wniósł o zawyrokowanie na rozwód z winy małżonki.

Unieważnienie małżeństwa. Z Genewy telegrafują: Małżeństwo Leopolda Wölflinga zostało *unieważnione*, według wyroku, z winy żony.

Zatarg rosyjski-japoński w tinglu. Dzienniki rosyjskie dowiedziały się, że występujące gościnnie w ogródkowych tinglach petersburskich japońskie gejsze wyśpiewują na Rosyan w swoim języku nieprzystojne śpiewki. Ktoś z uczonych znawców japońszczyzny przetłumaczył piosnkę, w której była mowa:

Bijcie, bijcie, bijcie
Nie żałujcie ruskich wilków,
Nie żałujcie podłych czaszek,
Wystrzelajcie, wystrzelajcie!

Czasopismo „Rus. Znamia" („Sztandar Ros.") odwołuje się do lojalności ambasady japońskiej. Coby było — zapytuje — gdyby żołnierze rosyjscy odpowiedzieli swoją piosnką

Nie chwal ty się, żółtolicy
Swoją siłą dyablą!
Bo żeś taki mocny ptaszek
Pomógł ci w tem żyd!
Cóżeś ty za rycerz taki,
Coś się skumał z żydem?
Ty nie rycerz, a pies jesteś
I małpi masz łeb!

Byłoby lepiej dla Rosyi — zdaje nam się — żeby żołnierze rosyjscy na polu bitew waleczność okazali. Nawet piosnki tchórzom się nie udają. Skąd oni tego żyda wzięli?

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, zmiennie.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 3-go lipca 1907 roku.

Rosół z makaronem.
Zupa szczawiowa.

Sztuka mięsa, sos szczypiórkowy.
Omlet ze szpinakiem.

Zrazy bite, sos grzybowy.
Kotlet wieprzowy.
Baranina z buraczkami.

Kaszka po królewsku.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 282

Najnowsza książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - -
- - - i Ducha Św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.
Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5. 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 84c

---

BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI
„Nowin“
zostały z dniem 27-go czerwca przeniesione do lokalu
przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro
(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
oraz
wynajmu mieszkań i sklepów
Kraków, Karmelicka 15.
poleca do wynajęcia:

po 1 pokoju umeblowanym: Karmelicka 37 i 38, Retoryka 10, Karmelicka 14, Stachowskiego 2, Radziwiłłowska 17, Łobzowska 8, Retoryka 13, Grabowskiego 6, Wolska 30, Siemiradzkiego 16, Grabowskiego 8, Garbarska 16, Podzamcze 24, Rynek kleparski 16, Krupnicza 16.
po 1 pokoju bez mebli: Studencka 9, Kapucyńska 7, Batorego 18, Floryańska 5, Ogrodowa 8, Karmelicka 7, Czysta 18 z piecem kuchennym, Zielona 26, Czysta 14, Rakowicka 1, Swoboda 8, Karmelicka 16, Grabowskiego 4.
po 1 pokoju, przedp. i kuchnia: Krowoderska 15, Graniczna 19.
po 1 pokoju z kuchnią: Czysta 18, Ogrodowa 8, Jagiellońska 5, Rakowicka 8, Czysta 8, Wolska 34, Swoboda 8, Rynek główny 6.
po 2 pokoje umeblowane: Karmelicka 58, Karmelicka 37, Podzamcze 24, Karmelicka 10.
po 2 pokoje bez mebli: Krowoderska 55, Szewska 21, Karmelicka 14, Krupnicza 10.
po 2 pokoje, przedp. i kuchnia: Czysta 18, Batorego 26, Topolowa 16, Ogrodowa 8, Szlak 24, Długa 12 z łazienką, Floryańska 30, Karmelicka 7, Wolska 34, Poniatowskiego 8, Czysta 14.
po 2 pokoje i kuchnia: Ogrodowa 6, Czarnowiejska 59, Podzamcze 24
po 3 pokoje, przedp., kuchnia i łazienka: Długa 12, Wolska 86, Długa 28, Zielona 28, Wolska 34.
po 3 pokoje, przedp. i kuchnia: Dietlowska 89, Wolska 28, Retoryka 5, Czysta 18, Lubomirskiego 17, Biskupia 8, Dietlowska 91, Szlak 24, Stachowskiego 10, Niecała 14, Batorego 28 bez kuchni.
po 4 pokoje, przedp. i kuchnia z łazienką: Sobieskiego 1, Wrzesińska 9, Kopernika 10, Batorego 26, Michałowskiego 12 i 13, Swoboda 3.
po 4 pokoje, przedp. i kuchnia: Szlak 38, Marka 11, Krowoderska 53, Garbarska 4.
po 4 pokoje umeblowane: Wolska 30, Batorego 22.
po 5 pokoi, przedp. i kuchnia z łazienką: Pańska 7, Retoryka 5, Wolska 34, Swoboda 8.
po 5 pokoi, przedp. i kuchnia: Floryańska 49, Batorego 25, Grodzka 55, Basztowa 25, Wolska 28, Studencka 5
po 6 pokoi, przedp., kuchnia z łazienką: Dietlowska 95, Grodzka 2, Dietlowska 91.
po 6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4, Batorego 15.
po 7 pokoi, przedp. i kuchnia z łazienką: Basztowa 15, Batorego 25.
po 7 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 55.
po 9 pokoi, przedp., kuchnia i łazienka: Retoryka 5.
Lokal składający się z dużych pokoi, w oficynie na parterze nadający się na warsztat lub magazyn, przy ul. Poselskiej 20.

zaś do sprzedania:
W Samborze, przy ul. Kopernika l. 44 z 6 pokojami, kuchnią, przedpokojem, wozownią, stajnią, dwumorgowym ogrodem owocowym i warzywnym, lub zamiany na kamienicę z dopłatą, we Lwowie lub w Krakowie, wiadomość w miejscu, lub w **biurze ogłoszeń, Kraków, Karmelicka 15**
715

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

„Stefa“ fotograf Zakopane, poszukuje zdolnego **kopisty** znającego również pozytyw i praktykanta do nauki. 695

Ign. Woyciechowski
Kraków, Szewska 14
przyjmie zaraz ucznia do praktyki, oraz młodszego pomocnika. 694

Do sprzedania.

Duża gablota wystawowa zaraz tanio do sprzedania. — Wiadomość **Floryańska 36 I. piętro.**

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin“.

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św. Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

Niniejszem zawiadamiam, że od dnia 15 czerwca 1907 r.
Kantor mej fabryki dla zamówień na impregnowane płótna nieprzemakalne znajduje się w Krakowie, Floryańska 43, I p i przyjmuje się tamże wszelkie zamówienia na płachty wozowe, celty, markizy, chodniki na schody, fartuchy nieprzemakalne etc.
JAN BIENIEK
I-sza gal. fabryka płócien nieprzemakalnych.
P. S. Tamże również mieści się biuro **„Wydawnictwa Planu Wielkiego Krakowa“**. 600



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA)
Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI“ nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki“, który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Iwerskiego** 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.
Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Skała Kmity

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.
Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.
400

L.: 1164

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo przebudowy rzezalni miejskiej w Myślenicach, której koszta obliczone zostały na 14973 K 52 hal. rozpisuje się niniejszem ustną publiczną licytacyę in minus na dzień 3 lipca br. godzinę 11 z rana.

Bliższe warunki wywiedzieć się można w Magistracie w godzinach urzędowych. — Wadyum wynosi 10% ceny wywoławczej.

Myślenice, dn. 26 czerwca 1907. *Burmistrz: Dr. Klakurka*

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34
(naprzeciw Teatru miejskiego)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.
191

Towarzystwo rolnicze okr. w Krakowie
poszukuje sekretarza
Wynagrodzenie 60 koron miesięcznie wrazie pomyślnym więcej. — Zatrudnienie około 3 godzin dziennie. Pożądana znajomość spraw rolniczych i manipulacyi biurowej. — Bliższe informacye w Towarzystwie ul. Pijarska l. 1. 610

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

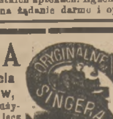
Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
4°6

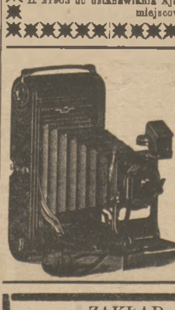
SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po uboczym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Sanok, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	Jarosław, Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 13.	Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	Jasło, Rynek. 275



A. LARISCH
Kraków, ul. Szewska Nr. 19
poleca
Aparaty fotograficzne
najnowsze modele po fabrycznych cenach.
Atelier portretowe i ciemnice
bezpłatnie do użytku moich P. T. odbiorców. 423
Roboty amatorskie po najniższych cenach.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 39

Najwyższe odznaczenie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea“
pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. zaraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 510

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.